

## Wybrane wiersze Marii Magdaleny Poczaj

### ETAP SZKOLNY

#### Gonił za wiosną

gonił za wiosną  
a w niej już jesień  
zaciszne wila gniazda

z pasją zaznaczał  
swoje miejsce na ziemi  
a ona krok za krokiem  
uczyła się chodzić  
po wodzie

#### Sarna

nie wystarczało tego lasu  
śpiącego pod śniegiem  
gdzie codzienność  
stąpała ostrożnie  
śladem żdźbła  
wywlekanego z paśnika

instynkt nakazywał niewidzialność  
lecz wabił inny las  
ten po drugiej  
zakazanej stronie

uderzenie było nagłe  
świat przekoziółkował kilka razy  
zanim opadł  
w zmarzniętą pościel pola

szarzejące odludzie broczyło ciszą  
w otwartych powiekach

zaszły mgłą  
dwa leśne źródelka przerażenia

## **Maryja**

[Łk 1,26-36]

Tego dnia

Wcześniej umilkły ptaki,  
By nie płoszyć ciszy, lżejszej od piór,  
Unoszących się w powietrzu.  
Niebo za oknem wypiękniało,  
Przybierając barwę galilejskiej wody.  
Na białej ścianie delikatnie  
Rysował się klęczący cień.  
Wtedy pojęła, że nie jest sama.  
I wypełniły Ją dziwne słowa,  
Pomiędzy uniżeniem nieba  
A wywyższeniem ziemi.  
Miały w sobie potęgę i kruchość,  
Chwałę i pokorę,  
Wielkość i prostotę zapytania...  
Rejs  
Między niebem a dnem  
na pustym o tej porze

pokładzie Stena Line  
wiatry w rozchełstanych koszulach  
szarpią i kołyszą światem  
a ja z sercem jak muszelka  
uczepiona relingu nocy  
nie dowierzam że płynę

dokoła czerń nieprzenikniona  
myśli podarte na strzępy  
tylko za rufą świetlisty szlak  
jak po przejściu mitycznych oraczy  
może właśnie w tym miejscu  
rozcina Bałtyk  
na dwie chybotliwe połowy

Z podróży do Karlskrony

20/21 czerwca 2008

### **Tamte wigilie**

Z połykanymi łzami  
w powietrzu zadrapanym od krzyku  
z wywróconą w przedpokoju kolędą  
z idiotyczną formułką przy opłatku

z głupią nadzieją że za rok będzie inaczej

tamte wigilie przychodzą do mnie

zdziwione ciszą domu

zwinieją w kłębek na moich kolanach

patrzają mi w serce

węszą

gdy niesforne dzieciństwo

zjeżdżało po niej

na łeb na szyję

goniąc śmiech

### **Iluzjon**

w miejscu gdzie podłogi

dostojna skrzypliwość

a stropowym belkom

coraz trudniej

znosić humory wszechświata

schodzą się zdarzenia sprzed lat

czarnobiałe małoformatowe

w karbowanych kołnierzykach ramek

przestrzeń gęstnieje od szeptów

po smudze kredensowych zapachów

w fartuszku poplamionym wiśniami

wciąż powraca tu dziewczynka

i uparcie nie chce dorosnąć

za oknem  
zawiązany w kokardę  
milczy księżyc

## **ETAP GMINNY**

### **Ramy okienne**

żałosne stare panny  
wstydliwie  
resztkami złuszczonej farby  
zakrywają dziurki po kornikach

i dyskretnie  
na zaparowanych szybkach  
rysują krzywe serduszka

### **Bajkoprojektor**

w zaciemnionym pokoju  
z ekranem prześcieradła  
kartoflaną pieczęcią na biletach  
i wędrującym po smudze światła  
migotliwym kurzem

ósmym cudem świata

po każdym seansie jednogłośnie  
tato jeszcze raz

### **Deszcz ptaków**

runął z zimowego nieba  
gwałtowny bezładny

gorączkowo szukając przyczyny  
usuwano w białych rękawiczkach  
truchła braci mniejszych  
tysiącami zalegające  
zabetonowaną ziemię  
i łąki w asfaltowym bezdechu

niemym świergotem  
zawisł w powietrzu  
kolejny symptom  
nieuleczalnie chorej  
planety ludzi

6.01.2011 r.

### **Morze Ajwazowskiego**

nie ma końca przestwór rozkołysany  
nie ma gdzie zakotwiczyć wzroku  
pękła nadziei rozpaczliwie rzucona lina

a morze bawi się łupinką miotaną wichrami  
przerzuca ją z dłoni w dłoń z fali na falę  
jakby chciało rozbitkom wydrzeć ostatni oddech

czy pozwoli im dopłynąć gdziekolwiek  
skoro nawet niebo dawno w nim zatoneło...

\*\*\*

Nareszcie spokój  
tylko wieczera nietknięta  
siedzą naprzeciw siebie  
z łyżkami w zastygłych dłoniach  
dziecko zmęczone płaczem  
przed chwilą zasnęło

boją się nawet poruszyć  
wiedzą że i świat wstrzymał oddech  
odłożył broń i nienawiść  
zwiesił głowę  
a spokój trwa  
wieczera stygnie  
na łyżkach pełga płomyk świecy  
drżące dłonie  
instynktownie stykają się  
radość nie może pomieścić się w oczach  
choć opadają powieki  
Narodził się!  
Słyszysz świecie?!  
Płaczesz...

\*\*\*

W dzwonnej ciszy  
o gałązkę nieba  
zaczepiła nadzieja  
cienka jak anielski włos  
wiąże nasze  
rozerwane szczęście

### **Pegaz liryczny**

u wylotu strychowego nieba  
koń na biegunach  
szarpie wędzidłem z pajęczyny  
tylko patrzeć a odfrunie  
na skrzydłach nocy  
i wybije złotymi podkówkami  
wiersza mleczną drogę